

## Uwagi do tekstu Miłowita Kunińskiego

*Czesław Porębski*

Żyjemy, po pierwsze, w czasach polityzacji: polityka obejmuje swoim wpływem coraz to nowe dziedziny życia ludzkiego. Dzieje się tak z wielu powodów.

Z jednej strony, ośrodki władzy mnożą obszary podlegające prawnej regulacji. Prawo zaś coraz częściej jest rozumiane nie jako solidna, stosunkowo niezmienna, podstawa ludzkiego współżycia i współdziałania, lecz raczej jako zbiór dyrektyw o charakterze administracyjnym, których szczegółowość – w części racjonalnie uzasadniona – jeszcze niedawno trudno byłoby sobie wyobrazić.

Z drugiej strony, rządzi z coraz błahszych spraw robią *politicum*, którym chcą zająć uwagę współobywateli. Ponadto, rozpowszechniają się obyczaje, które pozwalają polityce wdzierać się na obszary dawniej przed nią chronione. „Polityczna poprawność” jest tu tylko jednym z przykładów. We *Wspomnieniach patrycjusza* Sandor Marai opowiada o jednym ze swych wiedeńskich krewnych, który propozycje zostania ministrem w rządzie C.K. monarchii zbył przypomnieniem, że minister znaczy „sługa”, a więc nie godzi się zamieniać niezależnej katedry uniwersyteckiej na stanowisko ministerialne. Jeżeli narzekamy na stan spraw publicznych w krajach demokratycznych, to przecież jedną z przyczyn tego stanu jest i to, że – w jakiejś mierze przynajmniej i w niektórych zwłaszcza krajach – uczelnie wyższe przestały być miejscami poszukiwania prawdy, a stały się zapleczem partii politycznych, klubami politycznymi i „kuźniami kadr”.

Żyjemy, po drugie, w czasach demokracji. Polityzacja jest więc demokratyczną polityzacją. Lepiej niemal oczywiście znaczy: więcej polityki i więcej demokracji.

Jednym z przejawów demokratycznej polityzacji jest jej ekspansja na obszar indywidualnej psychologii, wyrażająca się w upowszechnianiu się pewnych postaw i sposobów postępowania, pewnego wręcz typu osobowości, który jakoby szczególnie dobrze współgra z zasadami demokracji.

Ten typ miałby się charakteryzować niemal nieograniczoną elastycznością, plastycznością, podatnością na wpływy otoczenia, miękką tolerancyjnością, posuniętą do maksimum wrażliwością na cudze racje, poglądy i predylekcje i ogólną otwartością, która byłaby w stanie „różnicę”, jeśli nie całkowicie anulować, to przynajmniej pozbawić politycznego i życiowego znaczenia. Osobowość tego rodzaju jakoś łączy rysy przeciwstawne: z jednej strony cieszy ją dookólna różnorodność, a z drugiej pełna gotowość do wchłaniania tej różnorodności podcina samą możliwość różnorodności.

Przy innej okazji – w wykładzie w Dominikańskiej Szkole Współczesności – nazwałem ten typ osobowością w pełni otwartą. *Nihil novi*: typ ten, nazwany zresztą osobowością demokratyczną, opisał Platon w „Państwie”.

Otóż do uwag i tez Miłowita Kunińskiego chciałbym dodać tę: demokracja jest tylko wtedy możliwa i sensowna, jeżeli uczestnicy demokratycznej polityki nie są osobowościami w pełni otwartymi. Dla osób tą tezą zainteresowanych załączam tekst wspomnianego wykładu.